

Skrót gawędy opowiedzianej z okazji Dnia Myśli Braterskiej na spotkaniu łódzkiego Środowiska Szarych Szeregów w lutym 1992 roku.

Dzień Myśli Braterskiej wiąże nas wszystkich w jedną gromadę, ożywioną szczerą wolą pełnienia służby dla Ojczyzny i wiarą w potrzebę i skuteczność takiej postawy. Łączymy się też we wspomnieniach z tymi harcerkami i harcerzami, którzy kolejno w różnych sytuacjach odchodzili od nas na "wieczną wartę". Przywołujemy w pamięci, tych którzy w Szarych Szeregach walczyli o wolność dla siebie i dla przyszłych pokoleń - nie ma ich wśród nas.

W pierwszych latach po wojnie mieszkał i pracował w Łodzi jako profesor pedagogiki na tutejszym uniwersytecie druh Aleksander Kamiński. Prawie wszyscy go znaliśmy i niewątpliwie wszyscy czytaliśmy jego książkę "Kamienie na szaniec". Bliskie są nam postaci jej bohaterów: Zośki, Rudego i Alka, wywodzących się z warszawskiej drużyny, zwanej "Pomarańczarnią" od koloru krajkę w niej noszonych. Oddali oni Ojczyźnie w ofierze swoje siły i zdolności, oddali też własne życie.

Kiedy gestapowcy aresztowali Rudego i straszliwie go w śledztwie torturowali, Zośka i Alek postanowili wyrwać Janka Bytnara z rąk wrogów. Przy omawianiu szczegółów planowanej akcji przedstawiciel Komendy Głównej AK zauważył, że nawet przedstawiciela podziemnego rządu nie odbijano, Zośka wówczas prosto i krótko odpowiedział, że widocznie nie miał on takich przyjaciół.

Akcja pod arsenalem wymagała wielkiej odwagi, dyscypliny żołnierskiej i dokładnego przemyślenia każdego drobiazgu. - Odbicie Rudego udało się. Przypłacił je życie Alek. Obaj przyjaciele, oddaleni od siebie ze względów bezpieczeństwa, zmarli jednego dnia: Rudy na skutek bardzo licznych obrażeń ciała spowodowanych torturami, Alek na skutek rany postrzałowej odniesionej w czasie akcji. Rudy nie mógł poruszać się o własnych siłach, bardzo cierpiał, lecz umarł wśród swoich i to łagodziło jego ból. Niedługo po nich zginął w innej akcji także Zośka. Groby ich znajdują się w kwaterze harcerskiej na warszawskich Powązkach. Młodzież szkolna w dowód pamięci zostawia na krzyżach nagrobnych swoje tarcze. Druh Kamiński widział w ich śmierci "Kamienie przez Boga rzucone na szaniec".

Takim kamieniem był również Krzysztof Kamil Baczyński, jeden z najzdolniejszych młodych poetów tamtych czasów. Częstym motywem w jego utworach jest śmierć. W wierszu "Pokolenie" napisał on o sobie i swoich rówieśnikach: "Tak się dorasta do trumny, jakeśmy w czasie dorośli...", "Każdy - kolumną jesteś, na grobie pieśni własnych zamarzyły. Czegoż ty jeszcze? To śmierć - to nie włosy blasku...". W zakończeniu wiersza "Z głową na karabinie" z żalem zaznaczył: "Umrzeć przyjdzie, gdy się kochało wielkie sprawy głupią miłością". jeszcze bardziej wyrazisty w swojej wymowie ideowej jest utwór "Rodzicom". Napisał go rok przed śmiercią. Im przecież zawdzięczał poczucie świadomości narodowej i obowiązku patriotycznego.

Zwrócił się w nim bezpośrednio do matki i do ojca:

"Nie umiem, matko, nazwać, nazbyt boli,
nazbyt mocno śmierć uderza zewsząd.
Miłość, matko - ja nie wiem, czy jest.
Nozdrza rozdęte z daleka od Boga wietrzą...
Ojcze, broń dźwigam pod kurtką,
po nocach ciemno - walczę, wiary więdną.
Ojcze - jak Tobie - prócz wolności może i dziecko,
może i wszystko jedno.
Dzień czy noc - matko, ojciec - jeszcze ustoję
w trzaskawicach palb, ja żołnierz, poeta, czasu kurz.
Pójdę dalej - to od was mam, śmierci się nie boję,
dalej niosąc naręcza pragnień jak spalonych róż. "

Baczyński nazwał siebie "żołnierzem, poetą - czasu kurzem". Zdawał sobie sprawę z tego, że wiatr historii go zmiecie, że jego marzenia nie będą mogły się spełnić. Zginął w czwartym dniu powstania warszawskiego w pobliżu Placu Teatralnego. Tak samo jak on zginęli wówczas także Zdzisław Stroiński i Tadeusz Gajcy. Zginęła również żona Baczyńskiego Basia, walcząca w innym oddziale powstańczym, w innym punkcie Warszawy. O tych młodych poetach powiedział prof. Stanisław Pigoń, że tragedią Polaków jest strzelanie brylantami przeciw armatom. Baczyński był najjaśniejszym z tych szlachetnych kamieni o wspaniałym blasku. Przed wybuchem powstania przyjaciele chcieli wyprawić go poza Warszawę, nie chciał wyjechać. Oświadczył, że nie mógłby pisać o losach walczących, gdyby nie stanął w ich szeregach.

Śmierć poległych i pomordowanych opłakiwały rodziny. Niełatwo było pogodzić się z nią. Napisał o tym poeta w "Elegii o chłopcu polskim". Nadał utworowi formę lamentu zbolelej matki, której cierpienie wstrząsa do głębi serca:

„Oddzielili Cię, synku, od snów, co jak motyl drżą,
haftowali Ci, syneczku, smutne oczy rudą krwią,
malowali krajobrazy w żółte ściegi pożóg,
wyszywali wisielcami drzew płynące morze.
Wyuczili Cię, syneczku, ziemi Twej na pamięć,
gdyś jej ścieżki powycinał żelaznymi łzami.
Odchowali Cię w ciemności, odkarmili bochnem trwóg,
przemierzyłeś po omacku najwstydlwsze z ludzkich dróg.
I wyszedłeś, jasny synku, z czarną bronią w noc,
i poczułeś, jak się jeży w dźwięku minut - zło.
Zanim padłeś, jeszcze ziemię pożegnałeś ręką.
Czy to była kula, synku, czy to serce pękło? "

Nieprzypadkowo, pisząc o walce harcerzy o wolność, sięgnął druh Kamiński do wiersza Juliusza Słowackiego "Testament mój". Z niego zaczerpnął autor tytuł swojej opowieści. Nieprzypadkowo też mówiąc o "Kamieniach na szaniec" wspominamy śmierć Baczyńskiego. Porównano go przecież ze Słowackim.

J. Słowacki zaczyna swój wiersz od słów: "Żyłem z wami, cierpiałem i płakałem z wami..." i dalej pisze: „Nie zostawiłem tutaj żadnego dziedzica ani dla mojej lutni, ani dla imienia;” - następnie odwołuje się do swojej wiernej służby Ojczyzny i zostawia wskazania moralne dla narodu :

Lecz zaklinam - niech żywi nie tracą nadziei
I przed narodem niosą oświaty kaganiec,
A kiedy trzeba, na śmierć idą po kolei,
Jak kamienie przez Boga rzucane na szaniec...

Młodzi ludzie, których dziś wspominamy, też ginęli bezpotomnie, nie zostawiając, tak jak Słowacki, dziedziców swoich imion i swoich lutni.

Mówiąc o Dniu Myśli Braterskiej, nie można pominąć wyjątkowej rocznicy 50-lecia powstania Armii Krajowej. To przecież w jej szeregach, wierni złożonej jej dowództwu przysiędze, cierpiały i ginęły tysiące Polaków. Walczyli na różnych frontach wojny i na tym najtrudniejszym froncie podziemnym. Słowacki, pisząc dalej o sobie przeczuwa nieopłakaną trumnę. Iluż polskich patriotów nawet takiej trumny nie miało? Iluż zginęło na rozległych terenach dawnego Związku Radzieckiego, które Józef Czapski nazwał "nieludzką ziemią", a następnie Herling - Grudziński - "innym światem". Ciała ich były potajemnie grzebane w masowych mogiłach lub zostawały w śniegu. Nie mieli oni nie tylko nieopłakanej trumny, ale własnego grobu. Uczcijmy ich pamięć w Dniu Myśli Braterskiej.

mgr Brygida Fiszer
drużynowa